Opłata pocztowa P. K. O. Poznań nr. 204133

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

DRWĘCA

z dodatkami: „Opieka Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,95 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Redakcja i Administracja „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI. Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 30 grudnia 1926. Nr. 152

Fabrykacja „patrjotów-działaczy“.

I.

Nie długi okres czasu dzieli nas od ciężkiej, ponurej, utrapionej ery naszej niewoli. Ale ponieważ czas przejściowy między nią a odzyskaniem wolności był bardzo burzliwy, pełen grozy i trwogi i różnorodnych wrażeń, pamięć o niedawno minionych czasach niewoli rychło się zatarła — i dzisiaj żyjąc innem życiem, innemi wrażeniami, z trudnością sobie przypominamy, co było dawniej. Tę okoliczność właśnie umieją wyzyskać rozmaite jednostki do wyrobienia sobie postnumerando niezasłużonej opinji patrjotów działaczy, celem uzyskania od rządu lub społeczeństwa polskiego materjalnych korzyści. Za czasów niewoli pruskiej, ach jak szczupła była garstka tych, którzy chcieli się poświęcać dla społeczeństwa polskiego! Na palcach policzyć ich było można. To też brzemię podtrzymywania ruchu narodowego i ducha patrjotycznego spoczywało na barkach nielicznych jednostek, które po prostu uginały się pod niem. Nie bardzo bowiem ponętna była dawniej praca na niwie narodowej. Kto zdecydował się na nią, ten narażił się od razu przepotężnemu wrogowi, który miał i rozliczne środki do dyspozycji i umiał ich też użyć, celem dopieczenia w rozmaity sposób śmiałkowi i zatrucia mu jego życia i podkopywania mu na każdym kroku jego egzystencji. To też potrzeba było i dużo hartu woli i ducha poświęcenia i wielkiej miłości narodu swego do wystąpienia jawnego przeciw zakusom germanizacyjnym mściwych a bezwzględnych prusaków. Wszystko, co słabsze duchem i miłością Ojczyzny, łamało się, odpadło się z pola walki, kryło się ze swem uczuciem patrjotycznem, wysuwając na swe usprawiedliwienie rozmaite argumenty jak: „Ja nie mogę się narażać, bo stracę chleb“, lub „mam dzieci w szkołach, wydalą ich i zwichną im przyszłość, „albo“ zrujnują mnie bojkotem, zniszczą nadmiernemi podatkami“ i tak było mnóstwo tych, którzy się społem wymawiali od pracy narodowej — zasłaniając się zawsze i przeważnie względami materjalnemi. Te względy jednych powstrzymywały od pracy narodowej, innych natomiast pchały w objęcia niemieckie.

Niemcy bowiem tutaj na Kresach Wschodnich zajmowali stanowisko w państwie pruskiem uprzywilejowane. Aby ich przywabić w strony polskie, utrzymać i wzmocnić ekonomicznie a zgnieść swą przewagą gospodarczą żywioł polski, nie żałowano grosza. Szafowano nim hojnie. Żądza grosza, żądza sutego kęsa chleba demoralizująco oddziaływała i na słabsze umysły polskie. I im przecież otwierała się możność zdobycia choćby okruchów z bogatego stołu zastawionego dla uprzywilejowanego żywiołu niemieckiego. I polakom przecież niemcy nie odmawiali poparcia. Nie żądali zbyt dużo. Zaparcie się swej narodowości, zaparcie się swego języka, przyłączenie się do nich, wystarczało do pozyskania względów i korzyści materjalnych ze strony wrogów. Czemuż tedy nie brać, kiedy dają? Może Szan. Czytelnicy zapytają, dlaczego stosunki dawne a tak przykre przywodzimy im dziś na pamięć. Przecież co było, to minęło? Niestety nie minęło. Bo to pokolenie, które żyło wówczas, żyje jeszcze i dzisiaj i tą samą rolę, którą odgrywało dawniej za czasów niemieckich, w zmienionych warunkach kontynować pragnie i dzisiaj w państwie polskiem i społeczeństwie pozostając sobie niezmiennie konsekwentnem co do pobudek i celów, któremi się kieruje, a są to jedynie i wyłącznie własne „ja“ i własna korzyść i zysk materjalny.

II.

Jak wygląda patentowy patrjota-działacz?

Jak wspomnieliśmy poprzednio, działaczy patrjotów za czasów pruskich było mało, bardzo mało — dzisiaj atoli, jak dużo pragnie się podszyć pod ich zaszczytne miano, jak dużo chciałoby uchodzić w oczach społeczeństwa polskiego i rządu polskiego za działaczy-polaków z czasów minionych? A ponieważ tam, gdzie jest silna wola i słabo rozwinięte poczucie moralności i sumienia, łatwo osięgnąć to, co się chce, więc dzisiaj wielkie mnóstwa może się poszczycić patentem patrjoty-działacza. A jak go sobie zdobyli? Nie prawą uczciwą drogą pracy dla społeczeństwa, nie poświęceniem się i walką z wrogiem — nie, zwyczajnie podstępem, fałszem i obłudą. Wyrabia się dziś i fałszuje mnóstwo rzeczy, i sztuka się udaje, dlaczegóż nie miałoby się udać, uzyskanie w ten sposób i patentu na działacza polskiego z czasów niewoli?

Potrzeba tylko kogoś podejść, albo mieć dobrego znajomego, przyjaciela, który zgodzi się wystawić odnośne świadectwo, a mając takie poświadczenie w ręku czarno na białem — a papier przecież cierpliwy — już ma się możność przedstawić takiego dokumentu w odpowiednim urzędzie, a w dalszej perspektywie uzyskania posady lub intratnego źródła dochodu. A ponieważ nikt nie oponuje, nikt nie protestuje i nie sprzeciwia się, z jakiejś fałszywie pojętej zasady nie szkodzenia bliźnemu, ani odnośna władza często nie zadaje sobie trudu zbadania istotnego stanu rzeczy, przeto niejednemu sztuka się udaje, patentowy „patrjota działacz“ dostaje się do żłóbu państwowego zabierając miejsce tym, którzy na nie istotnie zasłużyli, ale nie mogą go uzyskać, ponieważ już inni niegodni ich wyprzedzili. Przedstawmy sobie takiego „działacza-patrjotę“ w jego rzeczywistej postaci. Za czasów niemieckich dla chleba wyparł się swej narodowości. Sam popisywał się przed niemcami językiem i patrjotyzmem niemieckim. U siebie w domu zakazywał żonie i dzieciom mówić po polsku. Jako „lojalny“ obywatel niemiecki doznawał poparcia ze strony niemców i miał się dobrze. We wojnie mając plecy za sobą dobre robił interesy. Nastał przewrót stosunków politycznych. Od razu umiał się zorjentować w sytuacji. Dlaczegoż, kiedy teraz Polska, i on nie ma być takim samym Polakiem jak inni — albo raczej jeszcze lepszym. Świat przecież chce, by go oszukiwano, dlaczegoż go tedy nie oszukiwać. I umiał on odpowiednio a w sposób podpadający manifestować przy każdej nadarzającej się sposobności swój patrjotyzm polski — oczywście tylko o tyle, o ile to go nic nie kosztowało. Gdy Matka-Ojczyzna zmartwychwstała znalazła się w niebezpieczeństwie, i nni porwali za broń, by stanąć w jej obronie, nadstawiając swą pierś i życie. Jemu nie rwało się serce za takim czynem. On wolał pozostać w domu, pilnując swych interesów. A gdy po wojnie nastał okres nędzy i biedy wymagający odmawiania sobie rozmaitych wygód, przyjemności, a znoszenia niedostatku — on pozostawił to wszystko innym, sam zaś umiał i z tej ogólnej biedy i nędzy zrobić sobie źródło dochodu i bogactwa. Zamienił się w paskarza, wywoził złoto i srebro zagranicę wrogom i w tym czasie, gdy inni doszli prawie że do kija żebraczego, on przeciwnie stał się prawie że Krezusem.

Ale nie dosyć mu tego. Ma jeszcze państwo polskie przecież — mimo że nie opływa w dostatki — do dyspozycji rozmaite stanowiska i płatne urzędy. Słuszność nakazywałaby jednak, by niemi obdarzała tych, którzy najbardziej Ojczyźnie się przysłużyli, którzy jej w ofierze nieśli swój majątek, swą pracę, swój trud, swe zdrowie. Ale cóż takiego „patrjotę działacza“ obchodzą zasady słuszności? Niech tam inni przymierają głodem, niech dalej żyją ideałami, poświęcaniem się dla Ojczyzny, miłość Ojczyzny on im chętnie pozostawia, dla siebie zato żąda tylko — dobrej posady, intratnego źródła dochodu.

A mając patent w ręku — dobrzy przyjaciele mu go wystawili — śmiało staje przed władzą i żąda za swe „zasługi“ nagrody i niestety często gęsto ją otrzymują.

Ot, tak dużo się dzisiaj pisze i mówi o sanacji moralnej Oczyścić urzędy i państwowe stanowiska z nie powołanych jednostek; usunąć od żłóbów państwowych wszystkich „patentowych“ patrjotów — a zastąpić je takimi, którzy rzeczywiście sobie na to zasłużyli, to niech by było jednem z głównych zadań sanacji moralnej stosunków wewnętrznych w kraju.

Mamy jeszcze sporą ilość kalendarzy Łąkowskich w zapasie dla nowych abonentów. Kto zapisze na poczcie na przyszły kwartał „Drwęcę“, a nam na dowód nadeśle kwit pocztowy i 15 groszy na porto, otrzyma bezpłatnie kalendarz Łąkowski.

Nowy dekret prasowy. — Jeden pogrzebany, drugi ma się narodzić.

Warszawa, 27. 12. Dzisiejszy „Kurjer Poranny“ występuje bardzo ostro przeciw nowemu dekretowi prasowemu, który wyszedł już z Rady Prawniczej i w najbliższym czasie ma się dostać na posiedzenie Rady Ministrów. Dekret ten obowiązywać ma od 1 stycznia 1927 r. Ma on niwelować wszystkie dotychczasowe ustawy prasowe, obowiązujące w trzech b. zaborach — przyczem przepisy jego miałyby być znacznie ostrzejsze, aniżeli przepisy austrjackiej ustawy prasowej, nie mówiąc już o ustawie niemieckiej.

Niemiecki kanclerz Rzeszy kierował całą akcją szpiegowską na Górnym Śląsku.

Jakich wiadomości miał dostarczyć dr. Lukaschek kanclerzowi Rzeszy?

Katowice, 26. 12. Jak stwierdzono, dr. Lukaschek otrzymał z Berlina od kanclerza wyraźną instrukcję dostarczenia następujących dokumentów:

1. Dostarczyć rządowi niemieckiemu dla użytku delegacji niemieckiej w Radzie Ligi Narodów, za wszelką cenę dokumentów, któreby, nie budząc wątpliwości co do autentyczności, stwierdzały, że generał francuski Bonnet wpływał na rząd polski, w kierunku wywołania wybuchu powstania na G. Śląsku, oraz, że oddziały regularnej armji francuskiej, w strefie plebiscytowej brały udział po stronie polskiej w powstaniu przeciwko Niemcom, dostarczając również broni i amunicji powstańcom.

2. Wydobyć dowody, że rząd polski posyłał na G. Śląsk regularną armję, oraz, że płacił żołd i pensje powstańcom;

3. Dostarczyć rządowi niemieckiemu bilansu rocznego „Skarbofermu“ w którymby figurowały pozycje, stwierdzające, że rząd polski sprzedał „Skarbofermu“ kapitalistom francuskim, oraz, że 10 proc. czystego dochodu ze Skarbofermu przeznaczono na pensje dla wyższych polskich urzędników na G. Śląsku i na dochód Związku powstańców górnośląskich.

W tym właśnie kierunku działał dr. Lukaschek, wszedłszy w skład komisji mieszanej, jako przedstawiciel rządu niemieckiego.

Pan Calonder niepotrzebnie się obrusza.

W związku z tem oświadczeniem zaznaczyć należy, że ani sfery rządowe, ani opinja polska, nigdy nie wiązały pośrednio ani bezpośrednio osoby p. Calondra z aferą Lukaschka.

P.A.T. z dnia 23. bm. ogłosiło urzędowy komunikat, stwierdzający bezpodstawność łączenia osoby p. Calondra z osobą Lukaschka.

Wiadomości wiążące osobę p. Calondra z wykrytą aferą, okazały się w dniu wczorajszym w niemieckiem piśmie „Oberschlesischer Kurier“.

Sprawa fortyfikacyj niemieckich na wschodzie.

Berlin, 27. 12. „Berliner Tageblatt“ donosi, że komisarz rządu do spraw rozbrojeniowych, gen. von Pawels, wyjeżdża w pierwszych dniach stycznia do Paryża. Misja jego tymrazem ograniczać się będzie do rokowań w sprawie niemieckich fortyfikacyj wschodnich.

Ceremonjał w Nuncjaturze Apostolskiej wręczenia piuski kardynalskiej nuncjuszowi Lauri'emu.

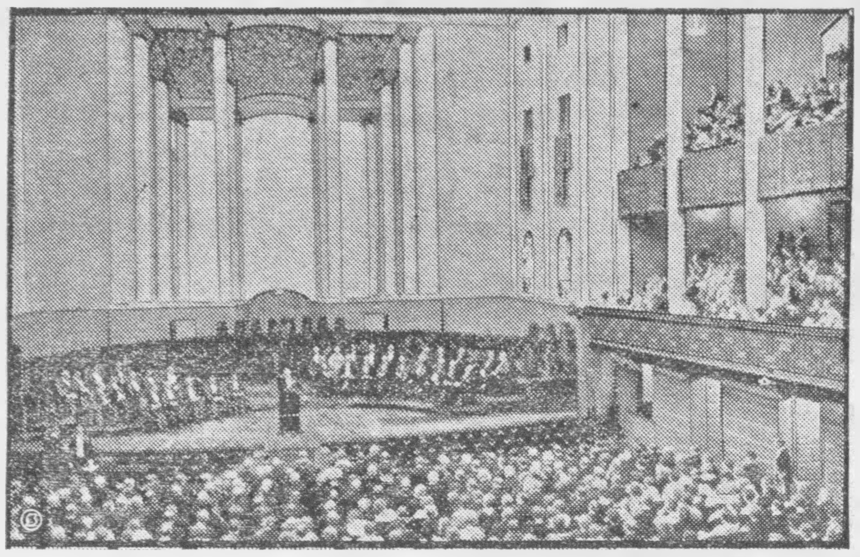
Warszawa, 26. 12. Przed kilku dniami o godzinie 5 ej po południu w Nuncjaturze papieskiej odbył się uroczysty ceremonjał wręczenia piuski kardynalskiej nowomianowanemu kardynałowi J. E. nuncjuszowi Lauri'emu. Wręczenia tej oznaki godności kardynalskiej dokonał specjalny delegat gwardzista papieski hr. Petrucci.

Na uroczystości tej byli obecni: wicepremjer Bartel, minister Zaleski, oraz cały korpus dyplomatyczny. Z duchowieństwa ks. ks. biskupi: Gall, Przeździecki i Łukomski, szambelani papiescy, oraz kapituła metropolitarna.

Po przemówieniu delegata papieskiego, który oznajmił ks. nuncjuszowi, że papież za zasługi jego mianował go kardynałem — zabrał głos nuncjusz Lauri, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował cywilizacyjną misję Polski na wschodzie Europy. Polska katolicka — zdaniem ks. nuncjusza — jedyna może stawić czoło barbarzyństwu wschodniemu. Europa cała winna oceniać zasługi, jakie Polska poniosła dla cywilizacji chrześcijańskiej.

Po uroczystościach ceremonjału, odbyło się przyjęcie w salonach Nuncjatury.

Uroczystość rozdzielania nagród Nobla.



Powyższa rycina przedstawia salę gmachu koncertowego w Sztokholmie podczas jednej z uroczystości rozdawania nagród Nobla. Na akt ten uroczysty przybywa zwykle król szwedzki, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele sztuki i nauki oraz wyborowe towarzystwo.

Tydzień Kasprowiczowski.

Od Wielkopolskiego Komitetu Uczczenia Jana Kasprowicza otrzymujemy następującą odezwę:

Rodacy!

Naród, wdzięczny Janowi Kasprowiczowi za dzieło Jego wielkiego życia czci Go na dwa sposoby: grobowcem i czynem.

Grobowiec wzniesie się w Zakopanem. Tam również, samptem całego narodu, powstanie wieczysta fundacja imienia Jana Kasprowicza dla poetów i literatów polskich.

Pracuje nad tem Komitet ogólno-polski; prace postąpują szybko.

Na oba cele potrzebny jest znaczny fundusz. Potrzebny jest on jak najśpieszniej. Na naszą Ziemię Wielkopolską spada szczególny obowiązek, aby do tego dzieła wydatnie się przyczynić.

Kasprowicz był Wielkopolaninem. Urodził się nad Gopłem. Duszę naszej pralechickiej ziemi w pieśniach nieśmiertelnych wyśpiewał i Imię Swoje wpisał w rejestr Tych Wielkich Zmarłych, którzy z Wielkopolski wyszli, a całej Polski chwałą, otuchą i mocą się stali. Do daru, jaki składa naród, musimy dorzucić swój, z wdzięcznego serca idący i hojny.

Utworzyliśmy Komitet Wielkopolski Uczczenia Kasprowicza i imieniem tego Komitetu zwracamy się do Was, Rodacy, abyście w lutym roku nadchodzącego, w dniach od 6 go do 12-go, hołd Kasprowiczowi złożyli przez udział w Tygodniu Kasprowiczowskim.

Niech nie będzie w owym tygodniu miasta ani wioski na ziemiach naszych, gdzieby nie odbył się obchód uroczysty ku chwale Wieszcza. Wiemy, że wielu z Was już o tem myśli. Dopomożemy Wam, ile w naszej mocy, lecz pracę Swoją z naszemi pracami uzgodnijcie i na Tydzień Kasprowiczowski obchody planowe między sobą umówcie, a wszelki z nich dochód jakoteż wszelkie ofiary, któremi uczcić Wieszcza chcecie, ku nam kierujcie.

W ten sposób nasze wspólne wysiłki złączą się w jeden godny czyn, którym dzieło narodowe popchniemy naprzód.

Wszelkie wyjaśnienia, wszelką pomoc możliwą u nas znajdziecie. Do pracy! Uczcijmy Ziemię Wielkopolską w jednym z jej nieśmiertelnych synów!

Wydział Wykonawczy Wielkopolskiego Komitetu Uczczenia Jana Kasprowicza:

prof. T. Grabowski wiceprezes, W. Tosik sekretarz, J. Grochmalicki Rektor Uniwersytetu prezes Komitetu.

Członkowie: L. Kamieński, C Kędzierski, B. Koreywo, R. Leitgeber, Z. H[illegible]rycki, W. Noskowski, S. Sonnewendt, B. Szczurkiewicz.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 29 grudnia, 1926 r.

Kalendarzyk. 29 grudnia, Środa, Tomasz, b. m.
30 grudnia, Czwartek, Eugeni, bw. Dawid.

Wschód słońca g. 8 — 14 m. Zach. słońca g. 15 — 51 m.
Wschód księżyca g. 2 — 50 m. Zach. księżyca g. 13 — 15 m.

Z miasta i powiatu.

Nowy starosta powiatu lubawskiego.

Nowemiasto. Jak się dowiadujemy, starostą powiatu lubawskiego dekretem Rady Ministrów mianowany został dotychczasowy kierownik starostwa lubawskiego p. Bazanowski. — Nowy p. Starosta w czasie swego urzędowania jako zastępca, a później jako kierownik naszego starostwa, zyskał sobie ogólny mir i poważanie w powiecie, to też na ostatniem posiedzeniu Sejmiku Powiatowego jednogłośnie wyrażano mu wotum zaufania.

Zamiast życzeń noworocznych,

złożył w naszej redakcji p. star. Jaworski 1 zł. na Tow. Czytelni Ludowej.

Bijemy na alarm!

Dwa najlepiej zagospodarowane majątki w powiecie mają iść pod nóż parcelacyjny. — Czemu niszczyć to, co pożyteczne jest, by się ostało?

Jak nas informują, podług uchwały Urzędu Osadniczego pod parcelację przeznaczone zostały w naszym powiecie dwa majątki o bardzo wysokiej kulturze rolnej, o bardzo dobrym stanie zabudowaniowym tj. Rakowice i Mortęgi. Wprost wierzyć nam się nie chce, aby taka uchwała rzeczywiście w odnośnym urzędzie zapaść mogła, bo przecież uważalibyśmy ją za nader szkodliwą dla interesów naszego powiatu i społeczeństwa. Bo poco niszczyć dobrze zagospodarowane warsztaty pracy, poco rozbijać gospodarstwa rolne o wysokiej kulturze, przysparzające społeczeństwu żywności a państwu artykułów na eksport — i osłabić ich wydajność, kiedy przecież mamy w powiecie naszym majątki takie, które wprost żebrzą o litość i zmiłowanie nad sobą, majątki ongi kwitnące, dziś doprowadzone do ruiny i okropnego spustoszenia, połacie ziemi, któreby w rękach pracowitych uprawców mogły wydawać wielką hojność darów Bożych na pożytek ogółu, a dziś rodzą chwasty i dzikie trawy? Te majątki jak np. Straszewy, Rynek, raczej dzisiaj dzikie stepy, mają dalej pozostać nieużytkami, a dwa najlepsze mają ulec rozbiciu.

Bijemy na alarm, aby pobudzić miarodajne czynniki do rewizji swej uchwały, a również opinję publiczną w powiecie do energicznego protestu przeciw takim szkodliwym zamierzeniom i do podjęcia kroków celem spowodowania uchylenia odnośnej uchwały.

Wyrazy wdzięczności za otrzymany kalendarz.

Rożental. Nie mogę sobie odmówić tego, by Szan. Redakcji nie podziękować za tak piękny podarek gwiazdkowy, który otrzymaliśmy jako abonenci „Drwęcy" w postaci kalendarza książkowego. Doprawdy, że nie spodziewaliśmy się tego. Coprawda „Drwęca" o tem kilka razy przedtem pisała i czyniła nam z niego obietnicę, ale myśmy nie chcieli początkowo temu dać wiary myśląc, że tu chodzi, jak zwykle, o kalendarzyk ścienny, a ostatecznie sądziliśmy, że, jeżeli to będzie kalendarz książkowy, to chyba taki pośledniej wartości, a tu przekonaliśmy się, że otrzymaliśmy rzeczywiście rzecz wartościową — bo jest i piękny format kalendarza i dużo rzeczy ciekawych i pouczających. To też na święta mieliśmy bardzo miłą rozrywkę z czytania

Jan Lam. 60

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Dokończenie w streszczeniu).

Dni w Starej Woli były dla mnie pełne cichego szczęścia i rozkoszy. Wnet jednak skończyły się wakacje i p. Starowolski odwiózł mnie i Józia do Lwowa na dalsze studja. Życie nasze akademickie nie przedstawia nic godnego uwagi. Prędko minęły trzy lata naszych studjów technicznych. Powoli puszczaliśmy się trochę w świat, bywaliśmy często w teatrze i uczęszczaliśmy na bale i reduty, zaś na wakacje śpieszyliśmy obydwaj do Starej Woli. Ponieważ w Starej Woli nie pojawił się żaden konkurent o rękę Elsi, więc krewni p. Starowolskich nalegały na nich, aby rotmistrz osiedlił się w stolicy, czemu jednak stanowczo się upierał. Aby położyć temu kres zapisała Elsi, ciocia Leszczycka piękną wioskę, pod warunkiem, że pojedzie z nią do Lwowa.

Z nastaniem zimy sprowadziły się do Lwowa. Dwa dni potem byłem z Józiem u cioci Elżbiety, lecz zaraz po powitaniu obarczyła mnie różnemi swemi interesami tak, że odtąd codziennie biegałem po mieście za sprawunkami p. Leszczyckiej, aby w ten sposób zyskać jej względy i ujrzeć Elsię i do niej się zbliżyć, lecz to utrudniała mi zawsze p. Leszczycka.

Pewnego razu wstąpiwszy do restauracji, spotkaliśmy tam oficera — huzara, w którym poznaliśmy Gacia Klonowskiego. Gacio po serdecznem powitaniu opowiadał nam, że ojciec jego życzył sobie, aby był agronomem, ponieważ jednak za drogo kosztował, postarał się, że został przyjęty do wojska.

Komornik dawał również dowody swej życzliwości przysyłał mi pieniędzy, na które protestowałem bardzo silnie, a z Herminą korespondowaliśmy nadal.

Tak upłynęły zima i wiosna. Elsia raz darzyła mnie uśmiechem i spojrzeniem — a czasem znów kaprysiła i tyranizowała mnie okropnie, a tem milej umiała to później powetować. Widząc, że Elsia lubi przepych i błyskotki, truchlałem i brałem się tem gorliwiej do egzaminów.

Naraz uwiadomiono nas, że p. Starowolski zasłabł, i Józio musiał wracać do domu, a ja w tym czasie zostałem inżynierem i przeznaczonym do budowy kolei ławrowsko żarnowskiej, do której to czynności przystąpiłem natychmiast. Jadąc do Żarnowa, odwiedziłem O. Makarego i dowiedziałem się, iż Bargler znikł jak kamfora. Do przedsiębiorstwa budowy owej trasy należał książę Biaga i p. Klonowski. Niedługo jednak zostałem na tem stanowisku, otrzymałem dymisję, dlatego, że wyjawiłem oszustwa i malwersacje szanownego zarządu towarzystwa, przy dostawie drzewa, żelaza i t. p.

W tym dniu właśnie, spotkałem Kasię, moją niańkę, która poznawszy mnie, wręczyła mi papiery, o które Klonowski tak zabiegał, i opowiedziała mi, że matka moja oddała je jej na przechowanie do mej pełnoletności. Bardzo wzruszony, podziękowałem jej za nie i udałem się w drogę do Ławrowa, gdzie poszedłem odwiedzić Elsię, lecz przyjęła mnie zimno i niechętnie, dlatego uciekłem, na zawsze, bo przejrzałem, że dotychczas byłem jej zabawką. Po kilku dniach otrzymałem od Herminy list z czarną obwódką, w którym donosiła mi o śmierci pp. Wielogrodzkich. W Żarnowie panowała już od dłuższego czasu cholera, której ofiarą padli moi dobroczyńcy. Chciałem pospieszyć do Herminy, aby być jej pomocnym lecz ciężko zachorowałem. Wyzdrowiwszy a będąc bez zajęcia, wyszedłem na przechadzkę, naraz w korytarzu przykuła mój wzrok gazeta porzucona, wziąłem do ręki i stwierdziłem, że to zeszłoroczny numer dziennika „Times". Naraz oczy moje padły na ogłoszenie: „Anna M. Craisher, zamężna Mullard z Ballyleigh — Castle, w hrabstwa Kerry, w Irlandji lub jej dzieci wezwani są, zgłosić się do p. Cogwerkle, Ewy, Staple Inn, w Londynie".

Ten zbieg okoliczności wykorzystałem, napisałem list pod powyższym adresem, na który mi doniesiono, abym bezzwłocznie przyjechał do Londynu. Doniosłem o tem Herminie i udałem się w podróż, a następnie zwróciłem się pod wskazany adres, to jest przybyłem do adwokata mego wuja. Po stwierdzeniu różnych formalności, pojechaliśmy fiakrem do pałacu wuja, lorda Kenmare, który słynął z dziwactwa, a teraz leżał ciężko chory. Żyłem u wuja, więc na życzenie jego uczęszczałem wszędzie, często nawet uciekałem od niego z powodu jego chimer. Nakoniec, po czternastu miesiącach takiego życia, umarł mój wuj. Przy śmierci byłem obecny, adoptował mnie na swego syna i ustanowił mnie uniwersalnym spadkobiercą. Spadek, który odziedziczyłem, wynosił dwadzieścia razy tyle majątku, ile posiadał p. Klonowski.

W kilkanaście dni po owym wypadku wróciłem do Żarnowa, oświadczyłem się Herminie i ks. Olszycki pobłogosławił nasz związek. Prędko rozeszła się pogłoska, że odziedziczyłem znaczny majątek i tytuł zagraniczny. Chcąc uniknąć ciekawości, wyjechałem z Herminą za granicę i jakiś czas bawiliśmy w Irlandji. Dwa lata po naszym ślubie wróciliśmy do kraju. Dowiedziałem się, że Elsia wyszła za Gacia i dzięki wystawnemu życiu, roztrwonili szybko majątek, a Gacio po roku został uwięziony za różne oszustwa, Elsię pozostawiając na pastwę losu, p. Starowolski umarł ze zgryzoty a Bargler stał się porządnym człowiekiem, udał się do sądu i zeznał, że Hermina jest córką, owdowiałej siostry p. Klonowskiego, co ostatni chciał zatrzymać w tajemnicy. Co do osoby p. Klonowskiego został przejechany przez pociąg. Dalszy ciąg mojej historji nie przedstawia nic zajmującego.

KONIEC.

kalendarza. Mój sąsiad, który aż dotąd nie miał u siebie „Drwęcy“, od razu zdecydował się ją zaabonować, tylko nie wie on, czy też i ci nowi abonenci otrzymają jeszcze w dodatku kalendarz. Życzę naszej kochanej „Drwęcy“ aby w Nowym Roku jak najwięcej pozyskała sobie nowych abonentów i aby jak dotąd, tak i nadal, broniła otwarcie i śmiało naszej wiary św. i naszej sprawy narodowej, przed wrogami wewnątrz i zewnątrz kraju. L. R.

(Dziękujemy serdecznie za słowa uznania i życzenia. W razie dalszego rozwoju naszej gazety będziemy w możności i częściej sprawiać abonentom pożytecznemi dodatkami niespodzianki.

Co do otrzymania kalendarza przez nowych abonentów, piszemy o tem na pierwszej stronie).

Z Pomorza.

Okręg Naddrwęcki Związku Kół Śpiewackich na Pomorzu.

Lidzbark. Zjazd delegatów Kół Śpiewackich Okręgu odbędzie się w niedzielę, dnia 30 stycznia 1927 r. o godz. 2-ej po poł. w hotelu „Pod Trzema Koronami“ w Lidzbarku.

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Przeczytanie protokołu zebrania z dnia 1. III. 1925 r. 3. Stwierdzenie obecnych delegatów i przyjęcie nowych kół śpiewackich. 4. Sprawozdanie z czynności poszczególnych kółek. 5. Wybór miejsca i dnia zjazdu okręgowego. 6. Wybór pieśni na chóry ogólne. 7. Sprawozdanie kasy okręgowej. 8. Wniosek Tow. śpiewu „Polonja“ z Krotoszyna o podzielenie okręgu na grupy. 9. Wniosek Tow. śpiewu „Moniuszko“ Działdowo o klasyfikacje kół. 10. Sprawa niepłacenia składek okręgowych oraz uchwała ewentl. zaniechania wydawania nagród i wszelkich zbędnych kosztów na zjazdy okręgowe dla braku funduszów. 11. Wniosek Tow. śpiewu „Moniuszko“ Działdowo o zwolnienie zapłaconej składki na rok 1925 w wysokości 19,40 zł. 12. Wniosek Tow. śpiewu „Harmonja“ Nowemiasto o wystaranie się zniżki kolejowej na zjazdy. 13. Uchwała w sprawie zastosowania się okręgu do kółek, które przestały istnieć. 14. Wolne wnioski.

Każde Koło wysyła na każde rozpoczęte 25 członków 1 delegata. Ponieważ z roku 1926 zalega dużo kółek ze składkami, uprasza się o wyasygnowanie gotówki delegatowi i wręczenie takowej Zarządowi na zjeździe.

O ile o godz. 2-ej nie okaże się dostateczna ilość delegatów, odbędzie się drugi zjazd tego samego dnia o godz. 2½ bez względu na komplet z ważnością zapadniętych uchwał.

Zarząd Okręgu Naddrwęckiego:

(—) Jan Frydryszewski Działdowo sekretarz okręgowy. (—) M. Rochon prezes okręgowy.

Zaleca się towarzystwom mającym siedzibę w powiatach, przez które Drwęca przepływa, a które nie są jeszcze w związku, aby zgłosili swe przystąpienie na ręce prezesa M. Rochona Lidzbark lub wysłali delegatów na powyższy zjazd.

Z dalszych stron Polski.

Poznań święcił uroczyście ósmą rocznicę powstania wielkopolskiego.

Poznań, 27. 12. W dniu dzisiejszym obchodzono tu uroczyście ósmą rocznicę wybuchu powstania wielkopolskiego. Obchód rocznicy 27 grudnia rozpoczął się wczoraj wieczorem capstrzykiem po ulicach miasta. Po capstrzyku nastąpiła na Placu Wolności defilada organizacji wojskowych przed dowódcą O. K. gen. Hassernem. Dziś w katedrze odprawił ks. prałat Meisner solenne nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz liczne rzesze publiczności. Po nabożeństwie delegacje towarzystw i organizacyj złożyły wspólny wieniec na grobowcu poległych bohaterów w powstaniu wielkopolskiem. O godz. 16 wiecz. odbyła się w auli uniwersyteckiej uroczysta akademja.

Na wyścigi z parowozem. — Niezwykła katastrofa automobilowa.

Katowice, 26 12. W przeddzień świąt Bożego Narodzenia na przejeździe kolejowym w Ligocie pod Katowicami doszło do niezwykłej katastrofy. Mianowicie prowadzący samochód szofer nie zauważył nadjeżdżającego pociągu i wjechał na tor. Kiedy spostrzegł pociąg, było już zapóźno. Postanowił tedy ratować się w ten sposób, że po nawróceniu jechał torem, usiłując wyprzedzić pociąg i w dogodnem miejscu zawrócić. W wyścigu tym z lokomotywą, po krótkiej zresztą chwili, samochód leżał na szynach zmiażdżony. Szofer i jeden z pasażerów, sztygar Illinger z Łęgu odnieśli ciężkie rany. Drugi pasażer, kupiec Weissenberg, uległ złamaniu nogi. Wszystkich przewieziono do szpitala, gdzie dwaj pierwsi walczą ze śmiercią.

Swiętokradztwo w kościele Karmelitów w Krakowie.

Kraków. Dnia 26 bm. w kościele OO. Karmelitów na Piasku dokonano świętokradztwa. Niewykryci dotąd sprawcy zabrali z cudownego obrazu Matki Boskiej jeden sznur pereł, jedną złotą bransoletkę, jedno serce srebrne i jedną blachę srebrną, ogólna wartość skradzionych wotów wynosi 1000 złotych.

Podobnego czynu świętokradztwa dokonano w tym samym kościele przed dwoma laty.

Nadesłane.

„Obywatelski czyn i narodowe uświadomienie“ p. Gawrońskiego.

Panu Gawrońskiemu dostała się niestety w ostatnim numerze „Drwęcy“, niezasłużona zgoła, publiczna pochwała ze strony p. Prezesa Miejscowego Koła L. O. P. P., który w najlepszej wierze i najczystszej intencji, nie znając dawniejszych miejscowych stosunków uznał publicznie gwiazdkowy datek w kwocie 100 zł., złożony na L. O. P. P. przez p. Gawrońskiego, za czyn wielce patrjotyczny. Przy bliższem atoli rozpatrzeniu sprawy, czyn ten przedstawi nam się może w zgoła innem świetle. —

A mianowicie podpada, że ta ofiarność na cele narodowe p. Gawrońskiego tak bardzo świeżej daty, i to akuratnie w czasie, kiedy ma nastąpić rewizja w sprawie koncesyj monopolowych, a p. Gawroński — jak wiadomo — ma przydział wyrobów tytoniowych na połowę powiatu lubawskiego. Bo aż dotychczas nikt nigdy nie słyszał ani o hojności p. G. na cele narodowe lub społeczne, ani o jakichkolwiek patrjotycznych jego czynach, przeciwnie p. G. miał pod tym względym nie najlepszą opinję. — Kiedy mniejwięcej przed półtora rokiem, w tygodniu 3 maja kwestarki na rzecz Czytelni Ludowej zaszły i do p. G, to nie tylko wróciły od niego z próżnemi rękami, ale i ze łzami w oczach, bo nasłuchać się musiały cierpkich uwag co zniewoliło nawet miejscowy Komitet T. C. L. do publicznego napiętnowania w gazecie tak niepatrjotycznego postępku p. G.

Kiedy n. p. w ostatniem lecie nadszedł transport dzieci polskich z Niemiec i była trudność rozmieszczenia ich po domach polskich, to p. G. nie poczuwał się do obowiązku, w przeciwieństwie do innych obywateli miejscowych, do przyjęcia choćby jednego z tych dziatek u siebie, choć stosunki materjalne na to mu pozwalają. — Bo trzeba wiedzieć, że p. G. należy od lat kilku do majętnych obywateli miasta. Ale też w okresie dewaluacyjnym nietylko wróble na dachach świergotały o tem, że p. G. w najcięższych chwilach przesilenia gospodarczego państwa, wywoził złoto i srebro za granicę, ale coś nawet i gazety o tem pisały, jak go przy tym niechlubnym procederze policja przychwyciła. Przykro mi o tem pisać, ale obecne zabiegi i starania ze strony p. G uczynienia ze siebie gorliwego patrjoty polskiego, zmuszają mnie do krytycznej oceny „tych jego obywatelskich czynów“ i „narodowego uświadomienia“. Ix.

Ze świata.

Karkołomna wędrówka lunatyczki, 10 letniej dziewczynki po dachu wagonu pędzącego z szybkością 100 km. na godz.

W wagonie sypialnym pociągu błyskawicznego Monachjum—Hamburg odbywała się podróż rodzinna, składająca się z rodziców i dziesięcioletniej córeczki; dziewczynka szybko zasnęła na przeznaczonem dla niej posłaniu.

Gdy jednak matka obudziła się około godziny 1-szej w nocy, stwierdziła z przerażeniem, iż córki na posłaniu nie było. Zarządzono natychmiast bardzo szczegółowe poszukiwania w całym pociągu, lecz wszystko daremnie, bo nawet na jakiś ślad dziewczynki nie natrafiono.

Dopiero po przybyciu do Hamburga jeden z urzędników kolejowych zauważył dziewczynkę na dachu wagonu, najbardziej oddalonego od tego, w którym jechała z rodzicami. Dziecko było skostniałe z zimna, ale spało bardzo twardo.

Z czasem udało się ustalić, że dziewczynka jest lunatyczką, że ataki miewa dość często. Widać w czasie takiego ataku wstała w nocy i weszła spokojnie na dach wagonu, w którym jechała, a z niego przechodziła po kolei na dachy wozów sąsiednich. Wędrowała tak długo, dopóki wyczerpana nie padła i nie zasnęła.

Jak dalece niebezpieczna była ta straszna wędrówka, zrozumieć można dopiero wtedy, gdy się zważy, że było zupełnie ciemno i że pociąg cały czas pędził z szybkością przeszło 100 kilometrów na godzinę.

„Przyjaciel Szkoły“.

Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego. Poznań. Rok V. Nr. 20. (20. XII. 1926.)

Ostatnio wydanym zeszytem zamyka poznański dwutygodnik pedagogiczny piąty rocznik.

Z urozmaiconej treści wymieniamy następujące artykuły: St. Łaganowski: O motywach etycznych przy wykładzie nauk przyrodniczych. — W. Steliga: O estetycznem kształceniu młodzieży szkolnej. — Dr. A Klęsk: Nerwowy nauczyciel. — Prof. Eugenjusz Romer: Europejska i amerykańska kartografja od czasu wielkiej wojny. — M. Bogusławska: Patronowie szkoły. — Fałowski: Szkoła wobec kultury rolnej. —

Do zeszytu załączony jest opis rzeczy V. rocznika, obejmujący sto przeszło artykułów teoretycznych i lekcyj z praktyki szkolnej, oprócz kilkadziesiąt pozycyj w rubrykach poświęconych czy to dyskusji metodycznej szkolnictwu zagranicznemu, zagadnieniom językowym, lub przeglądowi piśmiennictwa współczesnego, bibljografji pedagogicznej itd.

Wśród współpracowników spotykamy cały szereg znanych autorów pedagogicznych i osobistości zajmujących wybitne stanowisko w hierarchji szkolnej.

Na nowy rok wydawniczy zapowiada redakcja znaczne powiększenie objętości, co niewątpliwie zjedna pożytecznemu czasopismu nowych zwolenników.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Odwołanie dr. Lukaschka.

Warszawa, 28. 12. Główny inicjator, kierujący aferą szpiegowską na G. Śląsku, dr. Lukaschek, wyjechał nagle do Berlina, wezwany podobno przez rząd swój celem złożenia raportu. Przypuszczają, że dr. Lukaschek nie wróci więcej na swoje stanowisko przy komisji mieszanej. Powszechnie utrzymują, że wmieszany w aferę wicekonsul niemiecki Ilgen opuści również dotychczasowe stanowisko.

Sytuacja na Litwie jeszcze zawsze niejasna.

Wilno, 27. 12. Z Kowna donoszą, że na Litwie panuje zupełny spokój. Kursuje tam pogłoska, że nowy rząd obawia się możliwości wystąpień ze strony opozycji, która jakoby organizuje się i zyskuje na sile.

Oznaką pewnej dezorjentacji u czynników rządowych są częste aresztowania osób, podejrzanych o wrogi stosunek do przewrotu i to wyłącznie na podstawie ich dotychczasowej przynależności do przeciwnego obozu politycznego. Wielu z tych aresztowanych wkrótce jest zwolnionych dla braku wszelkich realnych dowodów winy. Aresztowania te są komentowane jako zapowiedź, że rząd uciekać się będzie do środków bardzo radykalnych w stosunku do osób w jakimkolwiekbądź stopniu zaangażowanych w akcji wywrotowej. Oddziały wojskowe zachowują się biernie i są posłuszne rozkazom zwierzchników. W kołach wojskowych mówią o przewidzianem ustąpieniu gen. Zukauskasa ze stanowiska generalnego wodza armji litewskiej.

O nowy rząd w Jugosławji.

Belgrad, 26. 12. Po niepowodzeniach zabiegów Dawidowicza, Król przyjął onegdaj na dłuższej audjencji Uzunowicza, polecając mu misję tworzenia rządu. Uzunowicz ma tworzyć ministerstwo o charakterze fachowym do czasu nowych wyborów.

Francja liczy 40.743.851 mieszkańców.

Paryż, 27. 12. Według urzędowego spisu ludności liczba mieszkańców Francji wynosi w r. 1926 40.743 851 mieszkańców, w tem 2.498 230 cudzoziemców.

Zamach na prezydenta Meksyku.

Managua, 25. 12. Woźnica powozu, którym jechał prezydent Diaz, został przez kilka osób zasztyletowany. Prezydent wyszedł bez szwanku.

Teraz dopiero umarł rzeczywiście mikado.

Warszawa, 26. 12 Cesarz japoński Joski Hito zmarł dnia 25-go grudnia o godzinie 1 25 po północy. W pałacu cesarskim w Tokio przedstawiciele mocarstw światowych złożyli rządowi japońskiemu kondolencje. Tron po zmarłym cesarzu objął książę regent Szko Hito.

Zmarły Mikado był z kolei 123 cesarzem japońsim. Urodził się w r. 1969, panował od r. 1915.

Na gmachu poselstwa japońskiego w Warszawie powiewa opuszczona na znak żałoby do połowy masztu flaga państwowa, państwa wschodzącego słońca. W imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej złożył kondolencje ambasadorowi japońskiemu, pułkownik sztabu generalnego Zachorski, gen. adjutant. W ciągu dnia dzisiejszego złożyli również kondolencje przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Straszna katastrofa w powietrzu w Ameryce, przy której czterech pilotów utraciło życie.

Londyn, 26. 12 Na wojskowem lotnisku Kantom w Stanach Zjednoczonych, zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padły dwa samoloty, które zbiły się w powietrzu w znacznej wysokości. Ofiarą wypadku padło czterech oficerów, pilotów wojskowych, którzy utracili życie.

Ostatnie olbrzymie pożary w Polsce.

Katowice, 27. 12. Jak donoszą dzisiejsze pisma śląskie, wybuchł w Bielsku w dzień wigilijny po południu groźny pożar w fabryce maszyn pod firmą G. Josepih i Spadkobiercy. Mimo energicznej akcji straży pożarnej, ogień wskutek silnego wiatru i mrozu zniszczył wnętrza zabudowań fabrycznych, wyrządzając straty dochodzące do 3 miljonów franków szwajcarskich. 350 robotników straciło pracę.

Kraków, 27. 12 Pożar, który miał miejsce w Cieszynie w noc wigilijną, strawił fabrykę waliz Tomaszka. Straty wynoszą 150.000 złotych.

Kraków, 27. 12. Dziś w godzinach porannych wybuchł w garbarni Maksa Sinabergera na Zabłociu olbrzymi pożar. Wezwanej straży ogniowej udało się jedynie ocalić, i to tylko częściowo, skład skór, cały zaś gmach fabryczny przedstawia jedno wielkie pogorzelisko. Jak stwierdzono dotychczas, zniszczeniu uległy dwie wielkie maszyny. Straty są bardzo znaczne. Fabryka była ubezpieczona. W czasie akcji ratunkowej ranny został strażak Wincenty Czapla.

O budowę linji Bydgoszcz—Gdynia.

Jedno z pism warszawskich donosi, że po skończeniu budowy kolei Kalety—Podzamcze, min. komunikacji buduje tylko 2 linje kolejowe: Łuck—Stojanów oraz Bydgoszcz—Gdynia.

O budowę tej ostatniej linji ubiega się konsorcjum prywatne. Rokowania w toku.

Ciągnienie dolarówek.

Warszawa, 25. 12. W dniu 3. stycznia 1927 r. będzie wylosowanych 57 premyj serji drugiej 5-procentowej premjowej pożyczki dolarowej na ogólną sumę 25000 dolarów.

Ostatnie wiadomości.

Zaprzeczenie pogłoskom o ustąpieniu min. Meysztowicza, Niezabitowskiego, Kwiatkowskiego. — Pogłoska o dymisji p. Bartla. — Rzekomym kandydatem — gen. Sosnkowski. — Wieści o rokowaniach rządu z przedstawicielami P. P. S. — Okólnik min. spr. wewn. w sprawie podarków. — Przedłużenie trwania sądów doraźnych. — Powrót min. Zaleskiego z Zakopanego.

Warszawa, 29. 12. Z kół zbliżonych do rządu zaprzeczają pogłoskom podanym m. in. przez prasę gdańską i przez jedno z pism warszawskich o mającej jakoby nastąpić dymisji ministrów Meysztowicza, Niezabitowskiego i Kwiatkowskiego.

•

W kołach parlamentarnych pojawiła się pogłoska o mającem jakoby nastąpić w najbliższym czasie ustąpieniu wicepremjera Bartla i nominacji wicepremjerem gen. Sosnkowskiego, który kończy obecnie okres rekonwalescencji. Według tych pogłosek, które nie zostały dotąd autorytatywnie potwierdzone, wicepr. Bartel pozostałby na stanowisku min. oświaty. Przyjazd gen. Sosnkowskiego do kraju spodziewany jest w połowie stycznia 1927 r.

•

W kołach parlamentarnych krążą pogłoski o rokowaniach, prowadzonych pomiędzy rządem a przedstawicielami P. P. S., mające na celu doprowadzenie do porozumienia lub nawet ewent. wydelegowania przez P. P. S do rządu swego przedstawiciela. P. P. S stawia pewne warunki personalne, wśród których znajduje się dymisja min. Meysztowicza, cofnięcie nominacji secesjonisty P. P. S. Rożewskiego na stanowisko wicewojewody łódzkiego, także pewne warunki natury programowej.

•

Min. spraw wewn. wystosował do podwładnych urzędów okólnik, zabraniający szefom przyjmowania z jakichkolwiek okazyj, podarków, mających wartość materjalną. Nie wolno również organizować zbiórek na zakupienie podarków pod grozą kary dyscyplinarnej.

•

Na mocy rozporządzenia min. spraw wewn. przedłużono trwanie sądów doraźnych na całym terenie państwa, z wyjątkiem niektórych powiatów centralnych, na dalsze 6 miesięcy t. j. do końca czerwca 1927 r.

•

Dziś powróci z Zakopanego min. sp zagr. Zaleski, który bezpośrednio po powrocie odbędzie dłuższą konferencję z premjerem.

•

Dziś odbędzie się także konferencja pomiędzy posłem polskim w Moskwie p. Patkiem a min. Zaleskim.

Ruch towarzystw.

Walne zebranie Och. Straży Pożarnej odbędzie się dnia 5 stycznia 1927 o godz. 8 wieczorem w lokalu zebrań pana Serożyńskiego.

Porządek obrad: 1. Sprawozdanie z czynności Zarządu, 2 Sprawozdanie kasowe, 3. Przyjmowanie nowych członków, 4 Zmiana statutu, 5. Wybór Oddziałowego i przodowników poszczególnych oddziałów.

Nowemiasto, dnia 26. 12. 26.

Zarząd Och. Straży Pożarnej.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 22. 12.

Żyto	37 25 – 38 25
Pszenica	46 50 – 49 50
Jęczmień browarowy	31.50 – 36 50
Jęczmień na paszę	28 00 31.00
Owies	30 50 –
Mąka żyt. 70 %	54 25 –
Mąka pszenna 65 %	70 00 - 73 00
Ospa żytnia	26 00 - 27.00
Ospa pszenna	27.00 –

Usposobienie spokojne.

Kurs dolara.

Warszawa, 29. 12. Dolar 9.00.½. Tend. utrzymana.

Za 100 zł w Gdańsku 56.95 – 57.10

1 funt angielski	43 74	–	–
100 franc. frank.	36 62	–	–
100 frank. belg.	125.50	–	–

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.